



The Holy See

PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA KUBĘ I DO USA

(19-28 września 2015 r.)

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

NIESZPORY Z KAPŁANAMI ZAKONNIKAMI I SEMINARZYSTAMI

Katedra Świętego Patryka w Nowym Jorku

25 września 2015

[Multimedia]

W odniesieniu do moich islamskich braci odczuwam dwa uczucia. Po pierwsze pozdrowienie, gdyż obchodzony jest dziś święto Ofiary. Chciałbym, aby moje pozdrowienie było serdeczniejsze. Drugie uczucie to współczucie w obliczu tragedii, jakiej ten lud doświadczył dzisiaj w Mecce. W tej modlitwie łączę się, łączymy się w przyzywaniu Boga, naszego Ojca wszechmogącego i miłosiernego.

Słuchajmy apostoła: „Radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń” (1 P 1, 6). Te słowa przypominają nam coś istotnego. Nasze powołanie należy przeżywać w radości.

Ta piękna katedra św. Patryka, budowana przez wiele lat dzięki ofiarności wielu mężczyzn i kobiet, może być symbolem pracy pokoleń amerykańskich kapłanów i zakonników oraz wiernych świeckich, którzy pomogli zbudować Kościół w Stanach Zjednoczonych. Nie tylko w dziedzinie edukacji jakże kluczową rolę odegrało wielu księży i zakonników w tym kraju, pomagając rodzicom w przekazaniu ich dzieciom pokarmu, które karmi je na całe życie! Wiele uczyniło to za cenę niezwykłego poświęcenia i z heroiczną miłością. Myślę na przykład o świętej Elżbiecie Annie Seton, która założyła pierwszą w Ameryce katolicką szkołę dla dziewcząt, czy o św. Janie

Neumannie, twórcy pierwszego systemu wychowania katolickiego w tym kraju.

Przybyłem dziś tego wieczora, bracia i siostry, by wraz z wami, kapłanami i osobami konsekrowanymi modlić się, żeby nasze powołanie nadal budowało wielki gmach Królestwa Bożego w tym kraju. Wiem, że jako kapłani pośród ludu Bożego bardzo ucierpieliście w niedawnej przeszłości, musząc znosić wstyd z powodu niektórych waszych braci, którzy skrzywdzili i zgorszyli Kościół w najbardziej kruchych jego członkach ... Jak w Apokalipsie mówię wam, że „przychodzicie z wielkiego ucisku” (Ap 7,14). Jestem z wami w tej chwili bólu i trudności, i dziękuję Bogu za waszą wierną służbę Jego ludowi. W nadziei, że pomogę wam wytrwać na drodze wierności Jezusowi Chrystusowi, chciałbym przedstawić wam dwie krótkie refleksje.

Pierwsza dotyczy *ducha wdzięczności*. Radość mężczyzn i kobiet, którzy kochają Boga przyciąga do Niego innych. Kapłani i zakonnicy są powołani, aby w swoim powołaniu znaleźć i promieniować trwałym zadowoleniem. Radość wypływa z wdzięcznego serca. Zaprawdę, wiele otrzymaliśmy, tak wiele łask, tak wiele błogosławieństw, i tym się cieszymy. Warto, by przemyśleć na nowo nasze życie z łaską pamięci. Pamięć tego pierwszego wezwania, pamięć o przebytej drodze, o otrzymanych łaskach ..., a przede wszystkim pamięć o naszym spotkaniu z Jezusem Chrystusem, tak często w drodze. Pamięć o zdumieniu, jakie nasze spotkanie z Jezusem Chrystusem budzi w naszych sercach. Siostry, bracia, osoby konsekrowane i kapłani, trzeba dążyć do łaski pamięci, aby wzrastać w duchu wdzięczności. Być może musimy zadać sobie pytanie: czy potrafimy zliczyć otrzymane błogosławieństwa, czy też o nich zapomnieliśmy?

Drugim obszarem jest *duch ciężkiej pracy*. Wdzięczne serce spontanicznie skłania się do służenia Panu oraz, aby znalazło to wyraz w życiu zaangażowania w naszej pracy. Kiedy już zdamy sobie sprawę, jak dużo Bóg nam dał, to życie pełne poświęcenia, pracy dla Niego i dla innych, staje się uprzywilejowanym sposobem odwzajemnienia się za Jego wielką miłość.

Jeśli jednak jesteśmy uczciwi, to wiemy, jak łatwo ten duch wielkodusznej ofiarności może być tłumiony. Może się to zdarzyć na dwa sposoby, obydwa są przykładami „duchowej światowości”, która osłabia nasze zaangażowanie kobiet i mężczyzn konsekrowanych w posługę, zaciemnia zadziwienie, fascynację naszego pierwszego spotkania z Chrystusem.

Możemy uwikłać się w mierzenie wartości naszych dzieł apostoelskich standardami wydajności, dobrego zarządzania i sukcesu zewnętrznego, które rządzą światem biznesu. Nie oznacza to, że te rzeczy są nieważne! Powierzono nam wielką odpowiedzialność, a Lud Boży słusznie oczekuje od nas możliwości rozliczenia. Lecz prawdziwa wartość naszego apostołstwa jest mierzona wartością, jaką ma ona w oczach Boga. Zobaczenie i ocena rzeczy z perspektywy Boga wymaga nieustannego nawracania się w pierwszych dniach i latach naszego powołania i muszę powiedzieć, wymaga wielkiej pokory. Krzyż ukazuje nam inny sposób mierzenia sukcesu. Do nas należy rzucanie ziaren: Bóg dostrzega owoce naszego trudu. A jeśli czasem nasze wysiłki i prace wydają się niepowodzeniem i nie rodzą owoców, to musimy pamiętać, że jesteśmy naśladowcami

Jezusa ... a Jego życie, mówiąc po ludzku, zakończyło się niepowodzeniem, w klęsce krzyża.

Inne zagrożenie pojawia się wtedy, gdy stajemy się zazdrośni o nasz wolny czas, kiedy myślimy, że otaczanie się wygodami światowymi pomoże nam lepiej służyć. Problemem w tym rozumowaniu jest to, że może ono osłabić moc codziennego Bożego wezwania do nawrócenia, do spotkania z Nim. Powoli i nieustannie umniejsza to naszego ducha poświęcenia, naszego ducha wyrzeczeń i ciężkiej pracy. Wyobcowuje też ludzi, którzy cierpią z powodu ubóstwa materialnego i są zmuszeni do podjęcia większych poświęceń niż my sami, nie będąc osobami konsekrowanymi. Odpoczynek jest potrzebny, podobnie jak chwile wolnego czasu i ubogacania się, ale musimy nauczyć się odpoczywać w taki sposób, który pogłębia nasze pragnienie służenia wielkodusznego. Bliskość z ubogimi, uchodźcami, imigrantami, chorymi, wyzyskiwanymi, osobami starszymi żyjącymi samotnie, więźniami i wszystkimi innymi ubogimi Boga nauczy nas innego sposobu odpoczynku, takiego, który jest bardziej chrześcijański i szczodry.

Wdzięczność i ciężka praca: to dwa filary życia duchowego, o których chciałem rozmawiać z wami kapłanami, zakonnicami i zakonnikami dzisiejszego wieczoru. Dziękuję wam za modlitwy i pracę oraz codzienne poświęcenie, jakie podejmujecie w różnych dziedzinach waszego apostołatu. Wiele z nich znanych jest tylko Bogu, ale przynoszą one bogate owoce dla życia Kościoła.

Chciałbym szczególnie wyrazić mój podziw i wdzięczność zakonnikom Stanów Zjednoczonych. Czym byłby ten Kościół bez was? Kobit silnych, walecznych, z tym duchem męstwa, który stawia na pierwszej linii głoszenia Ewangelii. Wam zakonnikom, siostronom i matkom tego ludu pragnę powiedzieć „dziękuję”, bardzo wielkie „dziękuję”... a także powiedzieć, że bardzo was miłuję.

Wiem, że wielu z was jest w pierwszej linii frontu w dążeniu do odpowiedzi na wyzwanie dostosowania się do zmieniającego się krajobrazu duszpasterskiego. Niezależnie od napotykaných trudności i prób proszę was, wraz ze świętym Piotrem, byście się w nich radowali i odpowiadając na nie tak, jak Chrystus: złożył dziękczynienie Ojcu, wziął swój krzyż i radował się!

Drodzy bracia i siostry, za chwilę, za kilka minut będziemy śpiewali Magnificat. Powierzmy Matce Bożej powierzone nam dzieło. Wraz z Nią dziękujemy Bogu za wielkie rzeczy, które On uczynił, i za wielkie rzeczy, jakie będzie On nadal w nas działał oraz w tych, którym mamy zaszczyt służyć. Niech się tak stanie.